



O PAMIĘCI
W NORYMBERDZE

HATIKVA
ZNACZY NADZIEJA

ARTYSTYCZNA
WIOSNA W MDSM



REDAKCJA:

Magazyn „Oś – Oświęcim –
Ludzie – Historia – Kultura”**Redaktor naczelny:**

Paweł Sawicki

Sekretarz redakcji:

Agnieszka Juskowiak-Sawicka

Zespół redakcyjny:Bartosz Bartyzel
Wiktor Boberek
Jarek Mensfelt
Olga Onyszkiewicz
Jadwiga Pinderska-Lech
Artur Szyncler**Współpraca:**Joanna Kłęczar
Anna Meier
Agnieszka Sieradzka
Andrzej Winogrodzki**Stały felieton:**

Mirosław Ganobis

Projekt graficzny i skład DTP:

Agnieszka Matuła, Grafikon

Druk:

Agora SA

Okładka:

Jarek Mensfelt

WYDAWCA:

Państwowe Muzeum
Auschwitz-Birkenau
www.auschwitz.org.pl

PARTNERZY:

Centrum
Żydowskie

www.ajcf.pl

Centrum Dialogu
i Modlitwy

www.centrum-dialogu.oswiecim.pl

Międzynarodowy
Dom Spotkań
Młodzieży

www.mdsmp.pl



WSPÓŁPRACA:

Kasztelania

www.kasztelania.pl

Państwowa Wyższa
Szkoła Zawodowa
w Oświęcimiu

www.pwsz-oswiecim.pl

**Adres redakcji:**„Oś – Oświęcim, Ludzie,
Historia, Kultura”
Państwowe Muzeum
Auschwitz-Birkenau
ul. Więźniów Oświęcimia 20
32-603 Oświęcim
e-mail: os@auschwitz.org.pl

nakład: 5000 egz.

OD REDAKCJI

Przez cztery dni na konferencji zatytułowanej „Auschwitz i Holocaust na tle zbrodni ludobójstwa w XX wieku” nauczyciele z całej Polski słuchali wykładów, a także dyskutowali nad istotą i skutkami zbrodni ludobójstwa we współczesnym świecie. Zastanawiano się także nad współczesnymi wyzwaniem, przed którymi stoi edukacja wobec tragicznych wydarzeń z przeszłości. Podczas konferencji, która odbywała się w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży, odbył się panel poświęcony tematowi odpowiedzialności, w którym głos zabrali: prof. Zdzisław Mach, prof. Andrzej Zoll oraz Zbigniew Gluza. W „Osi”

znajdą Państwo fragmenty debaty, a także artykuł poświęcony konferencji. MDSM zaprasza także na dwie artystyczne wystawy.

W numerze piszemy też m.in. o wizycie polskich edukatorów w Norymberdze, w Centrum Dokumentacyjnym, mieszczącym się w historycznej Sali Kongresowej na terenach dawnych zjazdów partyjnych III Rzeszy (fotografia tego miejsca znajduje się na okładce), a także o cennym darze, jaki przekazały do Muzeum córki byłej więźniarki Auschwitz Stefani Budniak – to pasiasta suknia więźniarska, naszywka z numerem obozowym, trójkąt więźniarski, a także odręczne notatki. Na stronach Centrum Żydowskie-

go przeczytają Państwo o izraelskim zespole Hatikva 6, który był jednym z gości pierwszego Life Festivalu, a także o wizycie w Polsce i Oświęcimiu czternastu amerykańskich kadetek i kadetów w ramach programu „American Services Academies Program”. Natomiast na stronach Centrum Dialogu i Modlitwy publikujemy artykuły o pobycie w Oświęcimiu grupy ocalałych z Hiroshimy oraz rekolekcjach „Bearing Witness” (niesienie świadectwa).■

Paweł Sawicki
Redaktor naczelny miesięcznika „Oś”
os@auschwitz.org.pl

GALERIA XX WIEKU

Wspominałem kiedyś w tym miejscu o miejskim heroldzie, przekazującym mieszkańcom miasta jeszcze w latach powojennych komunikaty i informacje miejskich urzędów. Przywołałem też sylwetkę i funkcję pocztowego konnego furgonu, przewożącego w tym samym okresie przesyłki z urzędu pocztowego na stację kolejową, nie nazywaną wówczas dworcem. Dzisiaj o bardziej kameralnych, podwórkowych zjawiskach i osobach.

Oczywiście, w latach powojennych nie zjawiał się już na naszym podwórku w cieniu

klonu kataryniarz z papugą wyciągającą los ani tzw. handeles, rzutki i uniwersalny biznesmen – domokrażca, przeważnie wyznania mojżeszowego, skupujący towary wszelkich branż i asortymentów, prekursor handlu obwoźno-obnośnego. Ale bywali w tamtych latach na podwórkach i ulicach inni „publiczni usługodawcy”, np. szlifierz z przenośnym warsztatem na plecach, uruchamianym nożnym napędem, ostrzący obracającymi się kołami szlifierskimi noże, nożyczki, nożyki od maszyny do mięsa. Czasami lu-

tujący „na zimno” dziurawe garnki, na ogół z mizernym skutkiem, w przeciwieństwie do doskonałego ostrzenia. Zjawiał się też czasami, ale w latach, o których piszę – wyjątkowo, druciarz reperujący uszkodzone, popękane lub połamane naczynia z kamionki lub gliny: misy, dzbanki, makutry itp. Łączący uszkodzone części naczynia precyzyjnym, ciasnym drucianym ściąganiem, przepięciem jak warkoczek. Jeszcze w latach 70. minionego wieku funkcjonowała w naszym domu kamionkowa makutra, poddana, może

przed wiekiem, takim, właśnie reparacyjnym zabiegom profesjonalisty druciarza. Nacznia oplecione były drutem tylko po zewnętrznej stronie, wewnątrz pozostawało równe i gładkie.

Oto zapomniany rzemieślniczy folklor, etnograficzno-rzemieślnicze ciekawostki, które, jak wszystko, co minione, warto ocalić od zapomnienia!

Dziś co najwyżej jakaś romska kapela z rzadką wędrówką od bloku do bloku, licząc na drobne pieniążki zawinięte w papierki, lecące z okien lub balkonów w zamian za „muzyczny koncert”. Ale na ogół jest to mizerny „urobek” w stosunku do długości i siły muzykowania! ■

Andrzej Winogrodzki



Fot. www.kasztelania.pl

www.kasztelania.pl

Okolice oświęcimskiego zamku. Poczтівка pochodzi ze zbiorów Mirosława Ganobisa w „Galerii XX wieku”



15 MLN DOLARÓW Z USA DLA FUNDACJI AUSCHWITZ-BIRKENAU

Stany Zjednoczone wesprą Fundację Auschwitz-Birkenau sumą 15 mln dolarów (12,2 mln euro). Decyzję ogłosiła w Krakowie amerykańska sekretarz stanu Hillary Clinton, która przyleciała na spotkanie z okazji 10-lecia powołania Wspólnoty Demokracji. Oznacza to, że w niespełna półtora roku Fundacja zebrała deklaracje na ok. 80 mln euro, czyli dwie trzecie potrzebnej sumy 120 mln euro.

Pieniądze zostaną zgromadzone na specjalnym Funduszu Wieczystym, z którego dochód finansować będzie realizację stałego, wieloletniego planu konserwacji autentycznych pozostałości po byłym niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym i zagłady Auschwitz. Coroczne odsetki z Funduszu powinny wynosić ok. 4-5 mln euro.

Hillary Clinton poinformowała o decyzji prezydenta Baracka Obamy na specjalnej konferencji w Krakowie. – Zachęcamy inne państwa, by przyłączyły się do nas we wsparciu tego funduszu. W samym tylko roku 2009 ponad 1,3 mln ludzi z całego świata odwiedziło Miejsce Pamięci Auschwitz. Nasz wkład przyczyni się do za-

chowania byłego obozu, tak by następne pokolenia mogły same zobaczyć, dlaczego świat nie może nigdy więcej dopuścić do tego, by nienawiść zadała tak wielką ranę ludzkości – powiedziała Hillary Clinton.

Prof. Władysław Bartoszewski, były więzień Auschwitz oraz inicjator powstania Fundacji, dziękując prezydentowi Obamie, powiedział: – Dzisiejsza deklaracja jest wyrazem zrozumienia naszej inicjatywy. Stanów Zjednoczonych naturalnie nie może w tym procesie zabraknąć. Auschwitz-Birkenau to największy w historii świata cmentarz bez grobów. To zobowiązuje.

Także dyrektor Muzeum Auschwitz i jednocześnie

prezes Fundacji, Piotr M.A. Cywiński, podziękował osobiście sekretarz stanu USA. Komentując wcześniejsze deklaracje pomocy wsparcia Fundacji, zauważył: – Sytuacja jest bardzo rozwojowa. Reakcja opinii publicznej i decydentów w wielu doświadczonych, ale i świadomych demokracjach świata, daje wielką szansę, dla uratowania pozostałości tego Miejsca Pamięci. Gdy prawie dwa lata temu rozpoczynaliśmy prace nad stworzeniem Funduszu, nie wiedziałem, jak potoczą się sprawy. Dziś mam realną nadzieję, że pierwsze prace finansowane z dochodów z Funduszu Wieczystego rozpoczną się już w 2012 r. Jestem bardzo szczęśliwy – powiedział Cywiński.



Amerykańska sekretarz stanu Hillary Clinton z dyrektorem Muzeum Auschwitz Piotrem M.A. Cywińskim

USA to trzeci kraj, który zapowiedział poważne wsparcie dla stworzonej w ubiegłym roku Fundacji. Do tej pory 60 mln euro zadeklarowały wspólnie niemiecki rząd federalny oraz kraje zwią-

kowe, natomiast 6 mln euro pochodzić będzie z Austrii. W tej chwili trwają zaawansowane rozmowy na temat wsparcia Fundacji z Belgią, Wielką Brytanią i Francją oraz kilkoma innymi krajami. ■

PRZECIW ZBRODNIOM LUDOBÓJSTWA

Zakończyło się seminarium im. Raphaela Lemkina organizowane wspólnie przez Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau, Raphael Lemkin Center for the Prevention of Genocide i Centrum Badań Holokaustu na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Trwające od 20 do 27 czerwca seminarium przeznaczone było dla profesorów i wykładowców wyższych uczelni wojskowych, kształcących dowódców wojsk USA i NATO. Spośród 35

uczestników w zajęciach oraz wizycie na terenie byłego obozu Auschwitz brali udział wykładowcy z West Point, Fort Leavenworth, The Auschwitz Institute for Peace and Reconciliation

oraz z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Wśród wykładowców znaleźli się m.in.: dr James Waler z Keene State College w New Hampshire, dr Piotr Setkiewicz, kierownik Działu Naukowego w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau, Norul Rashid z Biura Specjalnego Doradcy Sekretarza Generalnego ONZ ds. Zapobiegania Ludobójstwu (Office of the Special Adviser to the UN Secretary General for Genocide Prevention). Tematyka wykładów dotyczyła m.in.: definicji i historii ludobójstwa, odpowiedzialności za ochronę przed ludobójstwem, psychologii sprawców, roli KL Auschwitz w masowej Zagładzie europejskich Żydów oraz dyplomatycznych i ekonomicznych sposobów zapobiegania zbrodniom ludobójstwa.

Seminaria dotyczące zjawiska zbrodni ludobójstwa i przeciwdziałania mu pla-

RAPHAEL LEMKIN CENTER FOR GENOCIDE PREVENTION (CENTRUM PRZECIW LUDOBÓJSTWU IM. RAPHAELA LEMKINA)

Powołane zostało przez The Auschwitz Institute for Peace and Reconciliation [AIPR] (Instytut Auschwitz dla Pokoju i Pojednania). Powstało, aby połączyć decydentów państw z całego świata zaangażowanych w przeciwdziałanie ludobójstwu i konfliktom zbrojnym. Rafał Lemkin, którego imieniem nazwano centrum, był przedwojennym polskim Żydem, prawnikiem i twórcą terminu „ludobójstwo”. W czasie wojny udało mu się przedostać do USA. Przyjęta w 1948 r. konwencja ONZ o zapobieganiu i karaniu zbrodni ludobójstwa powstała w znacznym stopniu dzięki jego wysiłkom jako odpowiedź wspólnoty międzynarodowej na zbrodnie Holokaustu. W zamyśle jej twórców miała ona zapobiegać w przyszłości masowym zbrodniom. Tymczasem wydarzenia w Kambodży, Bośni, Ruandzie i Darfurze pokazały, że po 65 latach od wyzwolenia obozu Auschwitz, ludzkość nie wyciągnęła lekcji ze zbrodni II wojny światowej. ■

nowane są trzy razy do roku. Ich celem jest uwrażliwienie na problem ludobójstwa, w tym jego polityczne, ekonomiczne i humanitarne

konsekwencje. Pomysłodawcą i sponsorem tych seminariów jest nowojorski filantrop Fred Schwartz. ■

agju



Uczestnicy seminarium podczas wizyty w Miejscu Pamięci Auschwitz

W NORYMBERDZE O WSPÓLNEJ KULTURZE PAMIĘCI

Niemieckiej perspektywy upamiętnienia ofiar nazizmu przyglądali się edukatorzy z Muzeum Auschwitz i innych miejsc pamięci w Polsce. W ramach projektu Tor, na zaproszenie kolegów zza Odry, przez tydzień gościli oni w norymberskim Centrum Dokumentacyjnym, mieszczącym się w historycznej Sali Kongresowej na terenach dawnych zjazdów partyjnych III Rzeszy.



Program pobytu obejmował warsztaty i dyskusje z niemieckimi przewodnikami i pedagogami oraz serię wykładów. M.in. Eckart Dietzfelbinger z Centrum Dokumentacyjnego i prof. Robert Traba z Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie mówili o ewolucji przedstawiania i interpretacji nazizmu i jego skutków w Polsce i Niemczech, a Harald Schmid z Hamburga w wykładzie „Miejsca działania sprawców – miejsca kaźni – miejsca edukacji” poruszył kwestię przedstawiania niemieckich miejsc pamięci z perspektywy europeizacji kultury pamięci.

Poza Norymbergą polsko-niemiecka grupa zobaczyła tereny byłego nazistowskiego obozu koncentracyjnego we Flossenbürgu. W latach 1938-1945 pracowało tam niewolniczo dla wielkich niemieckich koncernów wspierających wysiłek wojenny III Rzeszy blisko 100 tys. więźniów, wśród których najliczniejszą grupą byli Polacy. Wydobywany w pobliskim kamieniołomie granit służył m.in. za budulec Hali Kongresowej w Norymberdze. Edukatorzy odwiedzili też Centrum Dokumentacji

w alpejskim Obersalzbergu, gdzie w latach wojny mieściła się rezydencja Adolfa Hitlera.

Uczestnicy seminarium podkreślali ważność istnienia oryginalnych miejsc pamięci w procesie edukacji. Marta Królikowska-Hardek z Oświęcimia, przewodniczka po Miejscu Pamięci Auschwitz, powiedziała: – Bardzo ważne jest, by dbać o takie miejsca i by takie miejsca istniały. Wrażenie jest niesamowite. Będąc właśnie tam, w Norymberdze, w Hali Kongresowej, ma się poczucie łączności z historią. Jest to szczególnie ważne dla młodych ludzi, ponieważ w ten sposób oni tę historię lepiej rozumieją. Mogą się tam naocznie przekonać, że to wszystko się tam wydarzyło. Ważę oryginalności podkreślają też często grupy odwiedzające Miejsce Pamięci Auschwitz.

Koordynatorem seminarium ze strony polskiej było Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. – Myślę, że udział w tym projekcie jest cennym doświadczeniem dla obu stron, zarówno polskiej, jak i niemieckiej. Dużo

czasu poświęcono dyskusjom, wymianie opinii na temat wystawy, jak również zaprezentowaniu różnych form edukacji w miejscach pamięci – powiedziała, podsumowując pobyt Magda Urbaniak z Centrum Edukacji. – Rozmawialiśmy również na temat przyszłej współpracy. Myślę, że już ta pierwsza część projektu – druga odbędzie się w Polsce we wrześniu – jest dobrym początkiem bar-

dziej zacieśnionych kontaktów. Jedną z możliwych form współpracy mogłyby być wystawy czasowe, prezentowane w obu Miejscach Pamięci, albo wspólnie przygotowane projekty edukacyjne dla młodzieży z Polski i Niemiec: pierwsza część projektu mogłaby się odbyć w Norymberdze, w miejscu, które – można powiedzieć – dało początek temu, czego kontynuacją był później Auschwitz; druga

część projektu miałaby miejsce w naszym Miejscu Pamięci – dodała Urbaniak.

Podobnego zdania był Hans-Christian Täuberich, dyrektor Centrum w Norymberdze: – Chcemy kontynuować naszą współpracę i cieszymy się, widząc zainteresowanie strony polskiej, co niekoniecznie jest taką oczywistością, biorąc pod uwagę naszą trudną, wspólną przeszłość. ■

Jarek Mensfelt



CENTRUM DOKUMENTACYJNE TERENU ZJAZDÓW PARTYJNYCH NSDAP W NORYMBERDZE

Powstałe w 2001 r. Centrum znajduje się w północnym skrzydle niedokończonej Hali Kongresowej NSDAP, największej z zachowanych obecnie nazistowskich, monumentalnych budowli. Rozpoczęta w 1935 r. konstrukcja, wzorowana

na rzymskim Koloseum, miała wznosić się na wysokość 20 pięter i mieścić pod dachem 50 tys. osób. Prace nad nią zostały wstrzymane w 1939 r. Cały kompleks będący w budowie obiektów, w tym m.in. stadion, miejsce parad i obszar pokazowych manewrów, zajmował obszar 11 km kw. w południowej części miasta.

Działające od 2001 r. w obrębie Hali Kongresowej Centrum Dokumentacyjne jest ośrodkiem informacyjno-badawczym. Mieści się tam również odwiedzana corocznie przez 180 tys. osób stała wystawa „Fascynacja i przemoc”, ukazująca na powierzchni 1,3 tys. m kw. przyczyny

i skutki narodowosocjalistycznego systemu przemocy. Nowoczesne media, takie jak animacje komputerowe, filmy, prezentacje na ekranach dotykowych, a także fotografie i dokumenty ukazują zwiedzającym obraz zabudowy tego terenu oraz przybliżają historię i tło zjazdów partyjnych Rzeszy.

Zwiedzający mają do dyspozycji audioprzewodniki, przekazujące teksty i komentarze w siedmiu językach, w tym również i w polskim. Zintegrowany z wystawą ośrodek edukacyjny, tzw. forum studyjne, oferuje programy kształcące-pedagogiczne, także po polsku.

**CENTRUM DOKUMENTACYJNE
OBERSALZBERG**

Od lat 20. XX w. w Obersalzbergu mieścił się dom letniskowy Hitlera. Po rozbudowie od 1933 r. miejsce to, tzw. Berghof, stało się drugim po Berlinie ośrodkiem zarządzania. W latach 30. Berghof stał się popularnym miejscem pielgrzymek zwolenników Hitlera. Przyjeżdżała tam młodzież szkolna i wycieczki, by zobaczyć „wodza” i jego towarzyszkę życia, Ewę Braun.

W pobliżu swoje wille mieli m.in.: Hermann Goering, Martin Bormann i Albert Speer. To właśnie w Obersalzbergu we wrześniu 1938 r. premier Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain zgodził się na plan odstąpienia Niemcom czechosłowackich Sudetów. W 1939 r., w czasie polsko-niemieckiego kryzysu, przebywał tam polski minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Pasmo Obersalzbergu zostało zbombardowane przez aliantów w kwietniu 1945 r. Resztki willi Hitlera zostały wysadzone w powietrze w 1952 r. Dziś widoczne są jeszcze fragmenty fundamentów.

W 1999 r., w miejscu, gdzie znajdował się hotel dla gości nazistów, powstał Ośrodek Dokumentacji i przygotowana przez monachijski Instytut Historii Współczesnej stała wystawa, odwiedzana corocznie przez 60 tys. osób. Obejmuje ona, oprócz wątków bezpośrednio dotyczących górskiej rezydencji Hitlera, całość tematów zwią-

zanych z czasami rządów narodowych socjalistów, w tym m.in. kult Hitlera, politykę rasową nazistów, masowy mord, II wojnę światową i niemiecki ruch oporu. Ośrodek prowadzi też działalność dydaktyczną.

PROJEKT TOR

Od 19 maja do 31 października 2010 r. na terenie Centrum Dokumentacji Terenu Zjazdów Partyjnych NSDAP w Norymberdze dostępna do zwiedzania jest wystawa „Tor. Logistyka szaleństwa rasowego”. Została ona przygotowana przy współpracy z Miejsmem Pamięci i Muzeum Auschwitz-Birkenau, a także z miejscami pamięci na Majdanku, w Bełżcu, Treblince, Sobiborze i Chełmnie nad Nerem.

Projekt finansowo wsparł koncern Deutsche Bahn AG. W jego ramach Niemieckie Koleje Państwowe finansują koszty przejazdu polskich grup studyjnych do Norymbergi w celu zwiedzania wystawy „Tor”. Grupy zainteresowane możliwością darmowego dojazdu do Norymbergi w celu zwiedzania Centrum Dokumentacji Terenu Zjazdów Partyjnych NSDAP proszone są o kontakt z: Silvją Feghelm (tel. +49 911 231 56 66) lub Martiną Christmeier (tel. +49 911 231 84 09)

KL FLOSSENBÜRG

Obóz koncentracyjny Flossenbürg założono w maju 1938 r. Dowództwo SS wybrało Flos-

senbürg na miejsce obozu ze względu na występujące pod miastem złoża granitu. Do 1942 r. więźniowie pracowali głównie w kamieniołomie zakładów SS „DEST” (Deutsche Erd- und Steinwerke, Niemieckie Zakłady Robót Ziemi i Kamieniarskich). Od 1942 r. SS utworzyło około 100 podobozów dla przemysłu zbrojeniowego. Znajdowały się one w Bawarii północnej, Czechach i Saksonii. W samym KL Flossenbürg więźniowie zatrudnieni byli też przy produkcji zbrojeniowej dla firmy Messerschmitt.

W sumie w KL Flossenbürg i jego podobozach w latach 1938-1945 nazisci uwięzili około 100 tys. osób z 30 krajów, głównie z Polski, ZSRR, Węgier i Czechosłowacji. Najliczniejszą grupę stanowili Polacy. Liczbę ofiar szacuje się na co najmniej 30 tys. osób.

Od 2007 r. w budynku zachowanej częściowo w oryginalnym stanie dawnej pralni i łaźni podobozowej mieści się wystawa stała „Obóz koncentracyjny Flossenbürg 1938-1945”. Głównym punktem ciężkości nowej wystawy są indywidualne losy wybranych więźniów. Poszczególne części wystawy omawiają m.in.: historię miejsca przed 1938 r., utworzenie i rozbudowę obozu, pracę i śmierć w kamieniołomie, obozową załogę SS, egzekucje oraz rolę obozu w ekonomii i przemyśle zbrojeniowym III Rzeszy, podobozy i marsze śmierci. ■

(opr. na podst. materiałów informacyjnych Miejsca Pamięci Flossenbürg).

PRZEDMIOTY PRZYPOMINAJĄ O TRAGICZNYCH LOSACH

Pasiastą suknię więźniarską, naszywkę z numerem obozowym oraz trójkąt więźniarski należące do Stefani Budniak, więźniarki obozów Auschwitz, Ravensbrück i Helmbrechts, przekazały do zbiorów Muzeum Auschwitz jej córki.



Przedmioty przekazane do Muzeum przez córki pani Stefani Budniak

– Jesteśmy pewne, że dla tych pamiątek to najstosowniejsze miejsce i tu zostaną należycie zachowane. Pamięć jest najważniejsza, a teraz, kiedy świadków tamtych strasznych wydarzeń jest coraz mniej, właśnie te przedmioty przypominają o ich tragicznych losach – powiedziała Katarzyna Budniak-Wojtas, przekazując pamiątki pracownikom Muzeum. Najmłodsza z trzech sióstr,

urodzona już po wojnie, często uczestniczyła w spotkaniach mamy z koleżankami współwięźniarkami, na których przysłuchiwała się obozowym wspomnieniom. – Do Muzeum przekazujemy także fotografię sióstr Ewy i Barbary, którą mama nosiła przy sobie w obozie, jak również odręczne notatki, w których opisała trasę ewakuacyjną – dodała pani Budniak-Wojtas.

W rodzinnych zbiorach znajdują się także inne obozowe pamiątki, które Stefani Budniak udało się ocalić z obozu. To wykonane z kawałka tworzywa figurki słonia i myszki, a także pierścionek z obozowym numerem. – Jesteśmy z nimi bardzo związane emocjonalnie i na razie nie możemy się z nimi rozstać. Jednak być może w przyszłości także te przedmioty zdecydujemy się oddać do Muzeum – powiedziała Katarzyna Budniak-Wojtas.

Stefania Budniak, żona działacza ZWZ, inżyniera leśnika Floriana Budniaka, pseud. „Andrzej”, zaangażowanego w zaopatrzenie walczących oddziałów oraz biorącego czynny udział w akcjach partyzanckich, także włączyła się w działalność konspiracyjną. Prowadziła między innymi nasłuch radiowy, a także uczestniczyła w drukowaniu pisma „Czyn Zbrojny”.

28 października 1943 r., w leśniczówce w Kobielach Wielkich, w której urządziła punkt kontaktowy oraz kryjówkę, gestapo przeprowadziło rewizję. Pani Stefania została aresztowana i osadzona w więzieniu w Częstochowie. Jej dwie córki, Barbara i Ewa,

trafiły pod opiekę rodziny pod Poznaniem.

Po kilkutygodniowym śledztwie, 19 grudnia 1943 r. Stefania Budniak została przewieziona do obozu Auschwitz, gdzie otrzymała numer obozowy 72307. Pracowała przy budowie dróg, pracach polowych, a następnie w obozowej szwalni. Przez cały czas pobytu w obozie ukrywała fotografię córek, medalik z wizerunkiem Matki Boskiej i Chrystusa, miniaturowe figurki słonia i myszki, wykonane z kawałka tworzywa, a także pierścionek z obozowym numerem. Te skarby towarzyszyły jej aż do wyzwolenia.

W połowie sierpnia 1944 r. została przeniesiona do obo-

zu Ravensbrück, skąd po dwóch tygodniach trafiła do podobozu Helmbrechts. Tam otrzymała numer 55131, który później wyhaftowała na kawałku tkaniny. Na kawałku filcu, z którego wykonany był więźniarski trójkąt, wyhaftowała literę P.

W kwietniu 1945 r. więźniarki ewakuowano pieszo do podobozu Zwodau. Dwutygodniowy marsz ewakuacyjny Stefania Budniak dokładnie opisała ołówkiem na skrawku pakowego papieru. 7 maja 1945 r. została wyzwolona przez armię amerykańską. Wróciła do męża i dzieci, którym również udało się przeżyć. ■

JK

Muzeum gromadzi wszelkie przedmioty pochodzące z okresu funkcjonowania obozu, zapewniając im właściwą opiekę konserwatorską i odpowiednie warunki przechowywania. Jeżeli w Państwa domach znajdują się obiekty związane z obozem Auschwitz, bardzo prosimy o kontakt z Muzeum. Każdy z nich to osobna historia. Nie pozwólmy by została zapomniana.

Przekazane pamiątki to bardzo cenny dar. Wszystkie one posiadają ogromną wartość historyczną i wykorzystywane są w projektach badawczych, wystawienniczych i edukacyjnych. W wielu przypadkach pozwalają poznać indywidualne losy więźniów obozu lub uzupełnić posiadaną dokumentację. Będąc świadectwem tamtych czasów, pomagają w zachowaniu pamięci o ofiarach Auschwitz. ■

JAK ZAPOBIEGAĆ ZBRODNIOM

O przyczynach i skutkach współczesnych zbrodni przeciwko ludzkości dyskutowało przez dwa dni w MDSM ponad pięćdziesięciu edukatorów, wykładowców wyższych uczelni oraz przedstawicieli instytucji zajmujących się tym tematem.

Uczestnicy konferencji „Auschwitz i Holocaust na tle zbrodni ludobójstwa w XX wieku” nie tylko zdobyli się na wnikliwy opis zdarzeń, ale i podjęli próbę odpowiedzi na fundamentalne pytanie: jak zapobiegać podobnym zbrodniom w przyszłości. – Musi to być działanie długofalowe, przede wszystkim edukacyjne – podkreślił prof. Andrzej Zoll podczas panelu dyskusyjnego. – Chodzi nie tylko o przekazywanie wiedzy, ale też i o czujność w rozpoznawaniu niebezpieczeństwa. W końcu lat dwudziestych i trzydziestych nie dostrzegli go Niemcy. A wystarczyło przysłuchać się uważnie wypowiedziom Goebbelsa typu: „My na razie bronimy reguł demokracji, bo one pozwolą nam zdobyć władzę”. Byłego rzecznika praw obywatelskich niepokoi od radzanie się w niektórych środowiskach zainteresowania, a nawet fascynacji nauką jednego z najniebezpieczniejszych ludzi lat 30. minionego stulecia – Carla Schmitta, czołowego ideologa początków nazizmu: – W Polsce, w XXI w., spostrzegam prace nawiązujące do jego dorobku. Patrzę na to z przerażeniem. Właśnie takie sytuacje świadczą, że nie widzi się niebezpieczeństwa. Musimy ostrzegać przed nim społeczeństwo.

Prof. Zdzisław Mach podkreślił znaczenie nauczania o uniwersalnych prawach człowieka jako podstawy edukacji. Mówił również o problemie z radzeniem sobie z innością. Brak tej umiejętności prowadzi do wrogości i zbrodni. – W Polsce całe pokolenia wychowywały się bez kontaktu z „innością” i bez dyskusji o niej, gdyż mieliśmy społeczeństwo mocno jednolite – zauważył. – Dziś musimy zbudować wyobrażenie społeczeństwa jako wspólnoty

różnorodnej, nie wykluczającej innych. Innym problemem jest pamięć o zbrodni Holocaustu i ludobójstwa. – Ciężko się z nią mierzyć – podkreślił prof. Mach. – W Polsce jest to szczególnie trudne, bo mamy skłonność do traktowania siebie jako ofiar. Na martyrologii budujemy naszą tożsamość od XIX w. Dlatego trudno jest nam przyjąć jakąkolwiek odpowiedzialność, choćby za Holocaust. Oczywiście nie w roli zbrodniarzy, ale np. milczących świadków. Ks. kardynał Franciszek Macharski w głęboko refleksyjny sposób nawiązał do symboliki KL Auschwitz dla różnych narodów. Adam Balcer z Doms Europa przedstawił uwarunkowania historyczne ludobójstwa Ormian oraz masakr, czystek etnicznych i religijnych na Bałkanach i Kaukazie od początku XIX w. O powszechności nauczania o Holocaustie niemal w całej Europie – nie tylko w ramach edukacji szkolnej, ale i nieformalnej – mówił dr Piotr Trojański. – Duże upolitycznienie Holocaustu i jednocześnie marginalizowanie innych zbrodni wywołuje opozycję wobec edukacji związanej z zagładą Żydów. Kwestionuje się skuteczność nauczania o Holocaustie, podkreślając, że nie może ono być panaceum na wszelkie zło – zauważył. Dr Jacek Leociak z PAN w emocjonalnym wykładzie próbował odpowiedzieć na pytanie, na ile i od jakiego momentu Żydzi zdawali sobie sprawę z czekającej ich Zagłady. – Wątpliwe, czy możemy uchwycić moment, kiedy zaczyna docierać do nich straszna prawda – mówił.

Dr Piotr Setkiewicz skupił się na KL Auschwitz jako narzędziu terroru wobec społeczeństw okupowanej Europy. Wymienił powody,



dla których obóz ten stał się po wojnie punktem odniesienia w rozważaniach nad innymi zbrodniami – jako

należy tę zbrodnię upamiętniać – piętnować, wyjaśniać, tłumaczyć, usprawiedliwiać, czy nawet ignorować – jest

przestaje mieć skłonność do czynienia zła i tolerowania zbrodni – zauważyła. To rodzi kluczowe i najtrudniejsze pytanie: jak edukować i wychowywać, aby ludobójstwa się nie powtarzały? Na konferencji zjawiał się wojewoda małopolski Stanisław Kracik. Wśród gości był także Waldemar Rataj, prezes Fundacji Przestrzeni Obywatelskiej Pro Publico Bono.

Konferencję zorganizowali: Fundacja na rzecz Międzynarodowego Domu Spotkań Młodości w Oświęcimiu, Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holocaustie w PMA-B oraz Akademia Oświęcimska przy wsparciu Instytutu Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Instytutu Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Wsparcia finansowego udzieliły: Fundacja Pamięci Ofiar Obozu Zagłady Auschwitz-Birkenau oraz firma ALSAL z Niegoszowic. ■

(AB)



miejsce kaźni modelowe i w swej technokratycznej formie niedoścignione. Alicja Bialecka analizowała masakra w Nankinie – symbolu japońskich zbrodni okresu II wojny oraz dyskutowała na jego temat w Chinach i Japonii: – Pytanie, w jaki sposób

wciąż aktualne. Dr Sławomir Kaprański przedstawił problem prześladowań Romów i ich konsekwencji dla współczesnej sytuacji tej społeczności. O znaczeniu wymierzania nawet symbolicznej sprawiedliwości dla pamięci historycznej każdego narodu na przykładzie toczących się właśnie teraz, 30 lat od zbrodni, procesów Czerwonych Khmerów, mówiła dr Alicja Bartuś, przewodnicząca Zarządu Fundacji MDSM. – Zdecydowana większość społeczności khmerskiej była słabo wykształcona, jednak wszyscy główni twórcy reżimu otrzymali znakomite wykształcenie na francuskich uczelniach. Wiedza i wykształcenie nie powodują zatem, że człowiek



RÓŻNE WYMIARY ODPOWIEDZIALNOŚCI

Podczas seminarium odbyła się debata poświęcona zagadnieniu odpowiedzialności. Wzięli w niej udział prof. Zdzisław Mach – dyrektor Instytutu Europeistyki UJ, prof. Andrzej Zoll – kierownik Katedry Prawa Karnego UJ, były Rzecznik Praw Obywatelskich i inicjator powstania Akademii Oświęcimskiej oraz redaktor Zbigniew Gluza – prezes Fundacji Ośrodka KARTA. Moderatorem dyskusji była Teresa Świebocka, która pytała m.in.: o zagadnienia odpowiedzialności grupowej i indywidualnej, dehumanizację ofiar, a także kwestię zapobiegania zbrodniom ludobójstwa w kontekście odpowiedzialności. Oto fragmenty wypowiedzi uczestników debaty.



Fot. Paweł Sawicki

PROF. ZDZISŁAW MACH

Istotne dla mnie jest to, w jakim stopniu każdy z nas, indywidualnie, może czuć się odpowiedzialny za zbrodnię ludobójstwa, w której sam nie uczestniczył. To jest kwestia indywidualnej wrażliwości: jedni odczuwają to bardzo empatycznie i starają się coś w tej sprawie zrobić, a inni uważają, że trudno ich osobiście winić. Jako dla socjologa zajmującego się sprawami europejskimi najważniejsza jest kwestia odpowiedzialności zbrojowej. Pamięć o zbrodni i ludobójstwie jest chyba najtrudniejszym rodzajem pamięci. W Polsce jest nam szczególnie trudno, dlatego że nasza własna pamięć zbiorowa, najściślej związana z tożsamością narodową, nie ułatwia nam refleksji na temat ani naszej własnej odpowiedzialności za zbrodnię wobec kogoś innego, ani na temat cierpienia innych. Mamy skłonność do traktowania siebie samych jako ofiar, które cierpiały w sposób szczególny. Nasza tożsamość zbudowana jest na martyrologii i sięga to XIX w. Dlatego dalej jest nam trudno przyjąć odpowiedzialność – nawet za Holokaust – oczywiście nie w roli zbrodniarzy, ale w roli milczących świadków. Trudno nam ustawić siebie nie w roli ofiar, ale tych, na których może spaść część winy. Możemy spojrzeć na to z szerszej perspektywy europejskiej – odpowiedzialność nie tylko za zbrodnię Holokaustu, ale też za inne ludobójstwa. Wielu autorów pokazuje, że Holokaust jest produktem oświeceniowej racjonalnej cywilizacji. Można z tym dyskutować, ale jest to pewna istotna koncepcja. Jeżeli chcemy być częścią tego dziedzictwa, powinniśmy się czuć odpowiedzialni za wspólne europejskie zło. To nie jest łatwe. Dziś mamy duży problem z Turcją i jej członkostwem w Unii Europejskiej. Jednym z problemów jest tu przyjęcie odpowiedzialności za ludobójstwo wobec Ormian. Padło tu też hasło „dehumanizacji ofiar”. Obcość jest konstrukcją kulturową. Tak długo, jak nie nauczymy się radzić z odmiennością i będziemy rozumować, że inny jest obcy, obcy jest wrogiem, a wroga należy zniszczyć, to zjawisko ludobójstwa będzie ciągle powracać w takiej czy innej formie. Nie pozbedziemy się groźby ludobójstwa, jeżeli nie poradzimy sobie z innością. Nie może ona prowadzić do wykluczenia, marginalizowania, a w skrajnej formie do fizycznej dominacji. W Polsce mamy z tym trudności, bo całe pokolenia wychowywały się bez kontaktu z innością i bez publicznej dyskusji o różnorodności. Musimy umieć budować wyobrażenie społeczeństwa i narodu jako wspólnoty różnorodnej – nie etnicznie ekskluzywnej i wyklu-

czającej innych. Każdego z nas pewnie denerwują antysemickie napisy na murach. Mniej jednak boję się tych, którzy malują te napisy. Dużo groźniejsze jest to, że one zdają się nikomu nie przeszkadzać. Mało kto je ściera.

PROF. ANDRZEJ ZOLL

Myszę, że podstawowy problem dotyczy jednostki, bo to na niej spoczywa obowiązek czujności. Jest bardzo ważne zdanie, które wypowiedział Bernd Rüthers – niemiecki prawnik, doktor honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Poświęcił on szereg swoich prac rozliczeniom z nazizmem i odpowiedzialności za zbrodnię. Napisał on, że prawnik jest w stanie zapobiec katastrofie wtedy, jeżeli spostrzeże niebezpieczeństwo, zanim zostaną znieszone reguły demokracji. To jest obowiązek jednostki – spostrzeżenia momentu krytycznego, kiedy mogą być zaatakowane mechanizmy obrony przed takim zdżyczeniem i wypaczeniem. Tego Niemcy nie zauważyli, a przecież pewne sprawy zostały przedstawione wyjątkowo szczerze. Jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy Goebbels powiedział: „My teraz bronimy reguł demokracji, bo one pozwolą nam zdobyć władzę. Potem oczywiście demokrację zniszczymy”. Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na problem przyszłości. Zapobieganie to nie jest tylko problem zauważenia groźnego momentu, ale długofalowe działanie edukacyjne. Cieszę się, że rozmawiamy dziś z nauczycielami, którzy wiedzę przekazują następnym pokoleniom. Nie bez powodu znajdujemy się na konferencji, której współorganizatorem jest Akademia Oświęcimska, mająca za swojego patrona Pawła Włodkowica od praw człowieka. Musimy mówić o prawach człowieka tym młodym osobom, które mają wchodzić w życie ze świadomością godności przyrodzonej sobie i każdemu innemu człowiekowi. Jeżeli będziemy potrafili to

przekazać, to będziemy zabezpieczeni, to zbrodnie się nie powtórzy. Musimy zwrócić uwagę na Oświęcim, jako międzynarodowe centrum praw człowieka – tu powinien być ten kontrapunkt dla Auschwitz.

ZBIGNIEW GLUZA

W Oświęcimiu warto przywołać fakt potwierdzenia procesu, który rzuca trochę nowego światła na Auschwitz. Niedawno potwierdziła się zdumiewająca okoliczność, że Oświęcim mógł być miejscem ratunku Żydów. Przedstawiciele gminy żydowskiej z Oświęcimia pojechali do Berlina, aby negocjować powstanie ośrodka ewakuacyjnego dla wspomagania emigracji Żydów ze Śląska, ale żaden kraj tej społeczności nie przyjął. To było jeszcze przed założeniem obozu. Warto to przywołać, bo te kraje, które wtedy odmówiły przyjęcia tych ludzi, w jakiś sposób wzięły odpowiedzialność za to, co stało się później. To odpowiedzialność historyczna, ale ważniejsza jest jednak odpowiedzialność współczesna. Podział na zbiorową i indywidualną jest tu zasadniczy. Ta pierwsza jest trudna do zdefiniowania. W Polsce właściwie trudno powiedzieć, jaka zespołowość miałaby tę odpowiedzialność wyrażać. Chciałoby się, żeby w kraju wolnym, historia była oceniana według paradygmatu praw człowieka. Tego nie umiemy robić. Znacznie częściej zdarza nam się to rozważać zgodnie z paradygmatem narodu, co jest groźne, bo odradza konflikty historyczne. Dla nas znacznie ważniejszy jest wymiar indywidualny i z goryczą mówię, że w Polsce jest on prawie nieobecny. Zajmuję się dokumentowaniem historii i losu ofiar obu systemów totalitarnych i ten indywidualny odruch na los ofiar jest niezwykle rzadki we współczesnych społeczeństwach – nie dotyczy to wyłącznie Polski. Tak naprawdę państwo polskie – i komunistyczne, i demokratyczne – nie zajęło się ofiarami w ogóle przez prawie 70 lat. Z 35 mln obywateli przedwojennej Polski, aż co najmniej 12 mln było represjonowanych bezpośrednio, tzn. zrobiono krzywdę konkretnemu człowiekowi, odbierając życie lub zdrowie. Powojenna Polska nie była gotowa podjąć pracy na rzecz wydobywania tych ludzi z niebytu. Oni są w większości anonimowi, bo z 12 mln z imienia i nazwiska znamy dwa. Musi się zrodzić odpowiedzialność pojedynczego człowieka. Bez odruchu jednostki nic się nie wydarza. „Tygodnik Powszechny” przyznał niedawno Medal św. Jerzego Aleksandrowi Gurjanowowi z Memoriału. To jedyny człowiek, który systematycznie zajmuje się polskimi ofiarami represjonowanymi w ZSRR – on jeden. Bez tego ten proces nie dokończyłby się. W Polsce jest podobnie. Ta nasza współczesna odpowiedzialność jest nie na miarę i to jest ważny powód naszego namysłu. ■

Notował: Paweł Sawicki



Fot. Paweł Sawicki

ARTYSTYCZNA WIOSNA W MDSM

Późna wiosna i początek lata upłynął w MDSM pod znakiem wystaw. Miłośnikom sztuki (i nie tylko) zaproponowaliśmy trzy ekspozycje (dwie z nich można oglądać jeszcze w lipcu), prezentujące różnicowane i przynajmniej w dwóch przypadkach – rzadko oglądane techniki w znakomitym wykonaniu.

13 maja otwarta została wystawa Międzynarodowego Sympozjum Emalii Artystycznej, zorganizowana we współpracy z miastem Frydlant nad Ostrawicą i Stowarzyszeniem EMAIL ART z Frydka-Mistka.

– Od 1999 roku gospodarzem corocznych spotkań artystów jest uroczyste miasteczko Frydlant nad Ostrawicą, które inicjatywą rozwijania zainteresowań emalią artystyczną nawiązuje do 150-letniej tradycji emalierstwa i odlewnictwa na Podbeskidziu – informuje prof. Elżbieta Kuraj, wykładowca katowickiej ASP, Wydziału Artystycznego w Cieszynie, kurator wystawy w MDSM.

Emalierstwo – dziś w Polsce stosowane – przez dość wąski krąg artystów i mało znane publiczności, znakomicie rozwija się u naszych południowych sąsiadów za sprawą modelowego wręcz mecenatu władz lokalnych niewielkiego Frydlantu, których przedstawiciele gościli w MDSM podczas otwarcia ekspozycji.

– Niestrudzonymi propagatorami „smaltu” i organizatorami warsztatów są starosta miasta Frydlantu nad Ostrawicą, inż. Bohumil Dolansky, i komisarz, dr Klarem Bogar, który skrupulatnie dokumentuje efekty twórcze artystów poprzez filmy, reprodukcje, publikacje katalogowe towarzyszące kolejnym wystawom, a także o wzbogacanie zbiorów Muzeum Emalierstwa

w rodzinnym miasteczku – mówi pani kurator, która w ubiegłym roku uczestniczyła w sympozjum i zafascynowała się emalią.

Okazuje się, o czym mogli przekonać się odwiedzający ekspozycję, że technika ta pozwala na stosowanie niezwykle szerokiego wachlarza artystycznych środków i że na „język smaltu” przełożyć można kompozycje malarzkie, rysunkowe, graficzne. Całe owo spektrum możliwości pokazała wystawa w MDSM.

– Zderzenie różnorodnych szkół, indywidualnych preferencji artystycznych, rodzimych tradycji, w międzynarodowym składzie artystów uczestniczących w sympozjum dało interesujące rezultaty artystyczne i warsztatowe poprzez eksperymentowanie z formą, materia i kolorem – dodaje prof. Kuraj.

W ubiegłorocznym spotkaniu we Frydlancie brali udział artyści z Czech, Polski (E. Kuraj i Janusz Karbowniczek), Węgier, Słowacji, Holandii, Anglii, Francji i Austrii.

Emalierstwo, znane od czasów starożytnego Egiptu, kojarzy się głównie ze sztuką dekoracyjną, złotnictwem, biżuterią i sztuką sakralną. W Europie najdłuższymi tradycjami może się poszczycić do dziś prężnie działający ośrodek w Limoges.

Współcześnie technika ta znajduje zastosowanie w architekturze i wzornictwie. Emalia na blasze jako forma autonomicznej wypowiedzi artystycznej, wciąż żywa, od-



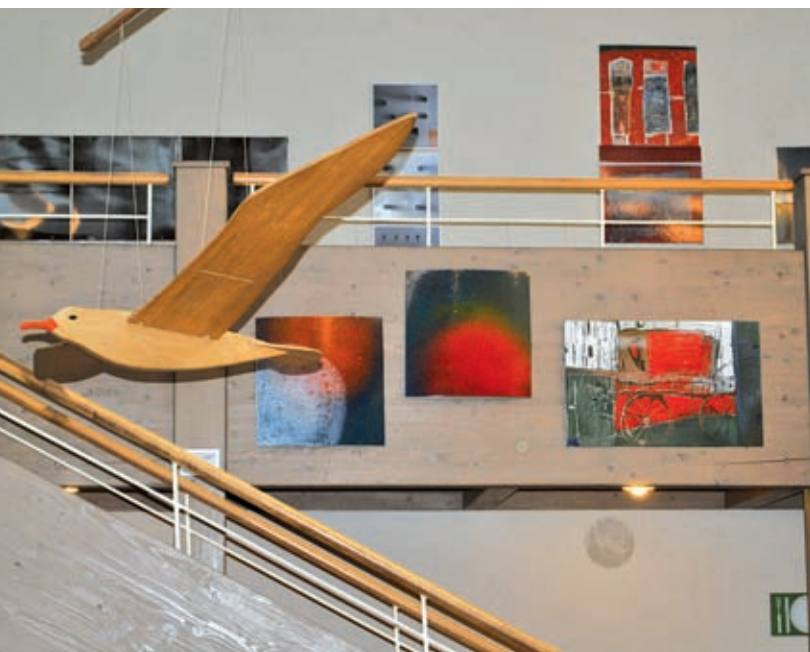
Fot. MDSM

krywająca nowe możliwości malarskiego doświadczenia, dynamicznie rozwija się w krajach Europy, natomiast w Polsce jest prawie nieznana. Dla wielu odwiedzają-

cych MDSM obrazy na blasze stały się więc swoistym odkryciem.

Kolejna z wystaw, którą do końca lipca można jeszcze oglądać w MDSM, jest

prezentacją batików pochodzących z Oświęcimia Bożeny Formas-Mądry. Artystka jest absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie – kierunku



Fot. MDSM





Fot. MDSM

Wychowanie Plastyczne (dyplom w 1989 r.) oraz Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie – Wydział Grafiki (dyplom w 1992 r.). Jest związana z grupą śląskich artystów plastyków AKWE (Artystyczna Kreacja Wspólnej Europy). Obecnie mieszka w okolicy Żywca i jest zawodowo związana z żywieckim Muzeum Miejskim. Na swoim koncie ma szereg wystaw indywidualnych i zbiorowych w Oświęcimiu, Szczyrku, Warszawie, Myślenicach, Bielsku-Białej, Chelmku, Brzeszczach, Krakowie i Ostrawie. Wiele z jej prac znajduje się w kolekcjach prywatnych. Bożena Formas-Mądry zajmuje się głównie malarstwem olejnym oraz techniką batik. – Dla mnie batik jest nierozdzielnie związany z dekoracyjnością, chociaż staram się także nie unikać treści – mówi o swojej sztuce. Batik to stara technika pochodząca z Jawy. Polega na kilkukrotnym malowaniu tkaniny gorącym woskiem i farbowaniu. – Warsztato-

to jest prosta, ale kryje w sobie tajemnicę związaną z przypadkiem. Nigdy nie można całkowicie przewidzieć efektu końcowego – to wosk i jego pęknięcia (krakelury) dostarcza emocji podczas tworzenia i jest częściowo odpowiedzialny za efekt finalny – dodaje artystka. Owe efekty finalne podziwiać można w MDSM. W salach głównego budynku zawisło około 40 prac, cechujących się harmonią linearną kompozycji i pięknem koloru w zestawieniach opartych na stonowanej, jednolitej gamie lub wręcz przeciwnie – na mocnych kontrastach barwnych. Ekspozycja nosi tytuł „Pod drzewami”, co jest odzwierciedleniem ulubionego motywu artystki. Drzewo wyrasta więc (w górę, dół lub poziomo) na batikach jako samodzielny „bohater” kompozycji – stateczne, bezlistne i klarowne w swojej strukturze mondrianowskiej jabłoni. Czasem bywa jednym z elementów przedstawionego świata, tworząc ochraniający „parasol” dla

melancholijnych, impresjonistycznych postaci ludzkich. W kompozycjach charakterystyczne są także muszle. Ta dobrze wykorzystana „powtarzalność” motywów, tak charakterystyczna dla sztuki dekoracyjnej, w połączeniu z niezwykle kolorystycznym wyczuciem i precyzją spajającego całość rysunku, tworzy swoisty język plastyczny – unikatowy i rozpoznawalny styl Bożeny Formas-Mądry.

W Domu Ciszycy w ogrodzie MDSM oglądać można natomiast ekspozycję rysunków węgierskiego artysty Józsefa Orci. Wystawa, nad którą kuratorską pieczę sprawuje znany oświęcimski grafik Paweł Warchol, zorganizowana została w ramach cyklu „Mistrzowie rysunku europejskiego”. József Orci urodził się w 1944 r. w Budapeszcie. Tworzy rysunki tuszem oraz akwarele, często łącząc obie techniki w jednym dziele. – Jest analitycznym obserwatorem otaczającego go świata,

natura fascynuje go nawet w najniższych, prawie niedostrzegalnych formach. Dzieła przyrody często transponuje i interpretuje w najróżniejszy sposób w swej twórczości, najczęściej w bezpośrednim kontakcie z naturą – mówi Paweł Warchol. József Orci definiuje się jako twórca związany z chrześcijaństwem. Pochodzi z bardzo religijnej rodziny, był ministrantem i uczęszczał do Szkoły Pijarów w Budapeszcie. Jak napisał we wstępie do katalogu wystawy Paweł Warchol: „Doskonale wyedukowany teologicznie z wielką swobodą i łatwością analizuje i ukazuje postacie i sceny biblijne w najróżniejszych interpretacjach i aspektach. Sylwety bohaterów dramatu, ich gesty i pozy budują niesamowity nastrój oraz wielce rozbudowaną emocjonalnie atmosferę dzieła. Obcujący z tymi pracami odbiorca zdaje się odczuwać obecność Absolutu, tym bardziej jest szokujące, że taka głębia wyrazu została uzyskana, wręcz skonstruowana prostotą używanych do realizacji środków – czarnego tuszu i mocno rozwodnionej akwareli. Postacie tych dzieł w pewnym sensie odzwierciedlają postać artysty, dzieła te jawią się nam jako metaforyczny wielki cykl autoportretów”.

József Orci był uczestnikiem wielu plenerów, dorocznie bierze udział w Art. Camp organizowanym na węgierskiej Puszczy przez Révaya György'ego – znawcę sztuki węgierskiej i kolekcjonera. Sam o sobie mówi, że jego wrażliwość na przyrodę ukształtowała się w czasach dzieciństwa na przedmieściach Budapesztu, przepel-nionych naturalnymi pejzażami.

– József Orci jest artystą niesamowicie wrażliwym zarówno w życiu, jak i w twórczości, jego dzieła rysunkowe cechuje niezwykła precyzja kreski oraz perfekcyjnie budowana kompozycja, nawet w najbanalniejszych szkieletach – notatkach. Jego znaki piórem lub pędzlem są ogromnie zróżnicowane, momentami cienkie równoległe linie, lub wręcz kropki, zamieniają się w innych miejscach w agresywne ciemne krechy i plamy. Artysta unika szrafowania, całe powierzchnie jego dzieł to triumf linearyzmu – dodaje kurator wystawy. – W swoich pracach artysta, dodaje często subtelne plamy barw, są to z reguły świetliste akwarele bądź wysublimowane szarości gwaszu. Specyficzna, indywidualnie wypracowana stylizacja dzieł zapisanych na różnego rodzaju papierach i kartonach pozwala na bezbłędną identyfikację Józsefa Orci jako ich autora. ■

Joanna Kłęczar



Fot. MDSM

POMOC DLA AGNIESZKI

Podczas ostatniej powodzi dom pracującej w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży Agnieszki Okoń, mamy dwójki dzieci (9 lat i 9 miesięcy), mieszkanki Bierunia, został zalany do poziomu strychu.

W pomoc włączyli się pracownicy z MDSM, organizując pomiędzy sobą zbiórki. Zwrócono się także do osób i instytucji współpracujących. Zebrane dla Agnieszki środki pomocowe przekazał członek Fundacji na Rzecz MDSM dr Richard Pyritz. 8 lipca do Oświęcimia przyjechali przedstawiciele IG Metall z Wolfsburga: Jo-

achim Fährmann i Dieter Achterman, którzy przekazali środki zebrane wśród uczestników seminariów organizowanych przez IG Metall w MDSM. Jak podkreślił, organizacja pomocy była dla nich aktem solidarności i wdzięczności za życzliwość, jakiej od wielu lat doświadczają ze strony pracowników MDSM podczas

swoich pobytów. Zbiórce pieniędzy dla Agnieszki patronował Frank Patta, wieloletni organizator podróży studyjnych pracowników IG Metall do Oświęcimia. Przekazane środki zostaną przeznaczone na zakup niezbędnych przedmiotów codziennego użytku, utraconych w wyniku powodzi. ■

Fot. MDSM



HATIKVA ZNACZY NADZIEJA ...

W dniach 17-19 czerwca br. miało miejsce w Oświęcimiu niecodzienne wydarzenie kulturalne o międzynarodowym charakterze. Muzyka młodzieżowa, poważna, kino plenerowe, kuchnie świata i wystawy, to w skrócie to, co złożyło się na tegoroczną, pierwszą edycję Life Festival Oświęcim 2010 – Festiwal dla Pokoju, którego pomysłodawcą jest Darek Maciborek, oświęcimianin, znany dziennikarz muzyczny radia RMF FM i założona przez niego Fundacja Peace Festival.

Główna część festiwalu obejmowała koncerty, które odbywały się na Rynku Głównym (niezwykle udana inauguracja i pierwsza duża impreza po „zniknięciu” pamiątkowej Tęczy w 2009 r.) oraz na stadionie MOSiR-u. Kilkanaście tysięcy osób, w ciągu trzech dni, miało przyjemność obejrzeć występ wielu znanych artystów. Do Oświęcimia zawitali: Twinle Brothers & Trebunie Tutki, VOO VOO & Ukraińni, Kasia Kowalska, Varius Manx, Ray Wilson i Genesis Klassik, Nomada oraz Mosa Sisis & The Gipsy Express. Było, więc wielonarodowo i różnorodnie etnicznie... jamajsko, góralsko, ukraińsko, romsko i żydowsko..., a właściwie izraelsko. Pomysł ten był zresztą świadomym wyborem organizatorów Festiwalu dla Pokoju. Różnorodność jest bowiem wielką wartością, która powinna łączyć. Ponadto – co warto podkreślić – był on wspólnym przedsięwzięciem wielu podmiotów, w tym dwóch oświęcimskich organizacji pozarządowych, tj. Centrum Żydowskiego w Oświęcimiu oraz Stowarzyszenia Romów w Polsce. Informacje

o festiwalu były obecne w wielu stacjach telewizyjnych i radiowych, w których OŚWIĘCIM, odmieniany był przez wszystkie przypadki. Jednym z odkryć festiwalu okazał się izraelski zespół reggae Hatikva 6, który podczas swojego koncertu pierwszego dnia festiwalu, na Rynku Głównym w Oświęcimiu podbił swoją muzyką, żywiołowością i przekazem kilkudziesięcioletni tłum. Zarówno sam koncert, jak i reakcja publiczności przeszły najśmielsze oczekiwania. Entuzjastyczne przyjęcie pozytywnie zaskoczyło Izraelczyków. Warto przy tej okazji podkreślić słowo PRZEKAZ, i wrócić jeszcze raz do samej idei festiwalu, gdyż jest ona w tak symbolicznym miejscu szczególnie ważna. Udało się, bowiem połączyć pamięć i szacunek dla tragicznej historii związanej z funkcjonowaniem na przedmieściach miasta w latach II wojny światowej obozu KL Auschwitz z pokojowym przekazem dla przyszłości. Przekazem ponad podziałami kulturowymi, etnicznymi i politycznymi. Festiwal, bowiem – jak piszą na swojej

stronie internetowej organizatorzy – „ma na celu wyzbicie się patrzenia na świat przez pryzmat różnic kulturowych, rasizmu i antysemityzmu”. Ma on także na celu budowanie nowego wizerunku miasta Oświęcimia, jako miasta pokoju, miejsca otwartego na różnorodność współczesnego świata i przełamywanie myślowych

stereotypów. Koncert izraelskiego zespołu idealnie wpisał się w taką koncepcję. Muzyka Hatikva 6 wykracza poza stereotyp. Nie ma nic wspólnego z muzyką klezmerską czy też z jakąkolwiek inną formą tradycyjnej muzyki żydowskiej. To nowoczesne, energetyczne reggae, mieszanina new roots i dancehall, pokazujące i pro-

mujujące nowy Izrael i nowe – być może dla niektórych zaskakujące – oblicze izraelskiej kultury popularnej. Zespół, którego hebrajska nazwa oznacza NADZIEJĘ pochodzi z Ramat ha-Szaron. Swoje utwory śpiewają po hebrajsku, angielsku, francusku i patois (jamajski angielski). Dzięki swoim niezwykle energetycznym



Hatikva 6 podczas koncertu na Life Festival Oświęcim 2010



Fot. Danny Ghitis

Hatikva 6 podczas wizyty w Centrum Żydowskim w Oświęcimiu, od lewej: Shelly Glikman i Omri Glikman

koncertom, zyskali szeroką rzeszę zwolenników i stali się w ostatnich latach najważniejszym izraelskim zespołem reggae. W 2007 roku ich pierwszy singiel If I Will Meet God stał się wielkim przebojem w Izraelu. W tym samym roku grupa wydała swój pierwszy album, z gościnnym udziałem legend jamajskiej sceny reggae – Luciano oraz Elana (byłego wokalisty The Wailers). Drugi album Afrokalipus pojawił się na rynku w 2009 r. – tym razem we współpracy ze słynną jamajską gwiazdą reggae – Anthony B. Zespół dwukrotnie koncertował w USA, m.in. w nowojorskim Central Parku. Haktiva 6 występuje w składzie: Omri Glikman – śpiew, Shelly Glikman – instrumenty klawiszowe, Michael Guy – gitara basowa oraz Ron Linial – perkusja. Po powrocie do Izraela, zespół będzie kontynuował prace nad swoim trzecim studyjnym albumem, który ukaże się jeszcze w 2010 r.

Koncert w Oświęcimiu był nie tylko ich pierwszym w Polsce, ale także w Europie. Ponadto, dla zespołu przyjazd do Polski i Oświęcimia miał nie tylko znaczenie czysto artystyczne, ale także osobiste, symboliczne i emocjonalne. Wszyscy, członkowie grupy są wnukami polskich Żydów. Do tego momentu miejsce to – KL Auschwitz – były jedynie symbolem tragedii, które zapamiętali ze szkolnej podróży do Polski. Tym razem perspektywa była zupełnie inna, a zespół od samego początku podszedł entuzjastycznie do pomysłu i idei Festiwalu dla Pokoju i idei Festiwalu dla Pokoju w takim miejscu jak Oświęcim. – To zwycięstwo życia nad śmiercią, to dla nas

bardzo symboliczne – komentował przed koncertem wokalista zespołu Omri Glikman.

Jakkolwiek zabrzmiał to banalnie, muzyka to jednak uniwersalny język ponadnarodowego porozumienia, a zjednoczone siły lokalne, rozmaitych organizacji, instytucji i osób pokazują, iż w Oświęcimiu może odnieść sukces projekt, który nie tylko spełnia kryteria wysokiego poziomu artystycznego, gdzie każdy może znaleźć coś ciekawego dla siebie, ale także w sposób niebanalny promujący miasto. Czekamy, więc na Life Festival 2011!

Więcej na temat festiwalu:

www.lifestival.pl ■

ASz



Hatikva 6 podczas koncertu na Life Festival Oświęcim 2010

KADECI W OŚWIECIMIU

Kadeci z Akademii West Point, Marynarki Wojennej, Sił Powietrznych oraz Straży Przybrzeżnej USA odwiedzili w czerwcu Oświęcim i Polskę w ramach corocznego programu Centrum Żydowskiego „American Services Academies Program”. Celem programu jest pogłębione studium historii Holokaustu i zagadnień etycznych związanych z zapobieganiem ludobójstwom.

Przylot do Polski poprzedził intensywny kurs przygotowawczy w Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie oraz Muzeum Dziedzictwa Żydowskiego w Nowym Jorku, gdzie uczestnicy spotkali się z osobami ocalałymi z Zagłady i wysłuchali ich relacji oraz dyskutowali o wyzwaniach etycznych związanych z karierą oficerską w armii. Pierwszym polskim miastem, które poznali kadeci, był Kra-

ków, który urzekł ich renesansowym Starym Miastem oraz zamkiem na Wawelu. W kolejnych dniach goście z USA zwiedzili również dawną żydowską dzielnicę Kazimierz oraz teren byłego getta krakowskiego.

W Krakowie studenci spotkali się także z prof. Lechem Rościszewskim, odznaczonym tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata za ratowanie Żydów podczas wojny.

W drugiej części programu Amerykanie pojawili się w Oświęcimiu i Centrum Żydowskim, gdzie poznali historię miejscowej społeczności żydowskiej i jej wkład w rozwój miasta. Wielkie wrażenie wywarło na uczestnikach zwiedzanie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau i przeprowadzone tam warsztaty edukacyjne oraz punkt specjalny programu – spotkanie z polską

więźniarką obozu panią Zofią Łys, która opowiedziała o wysiedleniu całej swojej rodziny z Zamojszczyzny i ich dalszych tragicznych losach w KL Auschwitz.

Dzięki wycieczce po terenie dawnej Galicji kadeci poznali historię żydowskich społeczności tego regionu, które zostały wymordowane podczas Holokaustu. Po wizycie w Tarnowie i Łań-

cutu uczestnicy programu odwiedzili teren byłego nazistowskiego obozu zagłady w Belżcu i obejrzelili nowo otwartą ekspozycję, poświęconą ludziom, którzy tam stracili życie.

Tradycyjnym zakończeniem wizyty Amerykanów było wspólne zwiedzanie Piennin i spacer do Czerwonego Klasztoru po słowackiej stronie Dunajca. ■

Maciej Zabierowski



Kadeci z wizytą w Centrum Żydowskim

MIEDZYRELIGIJNE SPOTKANIE Z AUSCHWITZ

W dniach od 7 do 12 czerwca grupa ponad 150 osób przyjechała do Oświęcimia, by wziąć udział w do-
rocznych rekolekcjach zorganizowanych przez instytut „Zen Peacemakers”, który założony został przez
Berniego Glassmana.



Rekolekcje te, nazywane w języku angielskim – Bearing Witness (czyli: niesienie świadectwa) – mają już 14-letnią historię. W 1996 r. zapoczątkował je Bernie Glassman, który wraz z Eve Marko organizując pierwszą grupę peacemakerów, przyjechał do Oświęcimia, by spędzić listopadowy tydzień na medytacjach na terenie byłego obozu Auschwitz-Birkenau i w ten sposób dając świadectwo, uczcić pamięć osób, którzy tu zginęli, doświadczyć „niewiedzy i osobistego cierpienia”. Te niezwykle rekolekcje od początku miały charakter międzynarodowy i międ-

zyreligijny: uczestniczyli w nich Żydzi, buddyści, katolicy i muzułmanie z całego świata.

Podstawą tych spotkań są trzy zasady opracowane przez Zen Peacemakers: „niewiedza” – i przez to porzucenie narzuconych schematów na świat i innego człowieka; „przekazywanie świadectwa” – o radości i cierpieniu, jakie jest na świecie i „miłujące działanie” – w stosunku do nas samych i innych. W duchu tych trzech zasad uczestnicy doświadczali Auschwitz. Tym razem nie w listopadzie, a w czerwcu, grupa peacema-

kerów wzięła udział w tygodniowych dniach skupienia. Każdy dzień rozpoczynał się w Centrum Dialogu i Modlitwy spotkaniem w małych grupach, które były prowadzone przez liderów różnych wyznań. Był to bardzo ważny czas dla uczestników, gdzie w atmosferze wzajemnego szacunku opowiadali oni o swoich doświadczeniach. Osoby przyjeżdżające na te rekolekcje, często mają bardzo osobisty stosunek do Auschwitz i Holokaustu poprzez swoich przodków, a czas porannych spotkań pozwalał się otworzyć i przez to lepiej doświadczać tego miejsca.

Po porannych spotkaniach grupa spędzała większość dnia na rampie w Birkenau w ciszy medytując, wyczytując imiona ofiar, które zginęły w Auschwitz, jednocześnie zmagając się z wyjątkowym czerwcowym upałem. Poza medytacjami codziennie na terenie obozu był czas na żydowskie, buddyjskie i chrześcijańskie ceremonie religijne odprawiane w mniejszych grupach przez duchownych danych religii, natomiast kadiśz – żydowska modlitwa za zmarłych – odmawiany był wspólnie w czterech językach pod przewodnictwem rabina Ohada Ezrahego. Niezwykle doświadczenie duchowe dały

całonocne medytacje w jednym z baraków, kiedy to chętni dzielili się swoimi świadectwami z innymi uczestnikami. Udział w medytacjach zarówno na rampie, jak i w baraku podczas nocnego czuwania był wyjątkowy również dzięki Augustowi Kowalczykowi – polskiemu byłemu więźniowi, który 10 czerwca, w rocznicę swojej ucieczki z Auschwitz, dzielił się swoim doświadczeniem związanym z pobytami w obozie i swoją późniejszą pracą na rzecz pojednania między narodami. Dla Augusta Kowalczyka było to już kolejne medytacje na rampie w Birkenau. Po raz pierwszy w rekolekcjach peacemakerów uczestniczył w roku 1998. W ostatnim dniu pobytu w Birkenau grupa przeszła wspólnie przez obóz, zatrzymując się na stacjach, przy których modlono się m.in. za ofiary, ale również za sprawców. Stacje te były prowadzone przez księdza Manfreda i Rabina Ohada.

W odróżnieniu od porannych spotkań w małych grupach, wieczorami cała ponad 150-osobowa grupa spotykała się razem. Podczas tych spotkań osoby chętne dzieliły się swoimi spostrzeżeniami wynikającymi z pobytu w obozie, ale też swoimi doświadczeniami związanymi bezpośrednio lub pośrednio z tematem Holokaustu lub Auschwitz.

Na rekolekcjach peacemakerów zabrakło w tym roku Mariana Kołodzieja, który co roku uczestniczył w spotkaniach z grupą. Pamięć o nim była jednak obecna wśród uczestników podczas odwiedzania byłego obozu i podczas zwiedzania jego wystawy Klisze Pamięci – „Labirynty”. W czasie jednego z wieczorów odbyła się prezentacja nowego filmu wykonanego przez jednego z uczestników opowiadającego historię Kołodzieja. Rekolekcje kończyła kolacja szabatowa prowadzona przez rabina Ohada. Umilowaniem życia zakończyły się kolejne już rekolekcje peacemakerów w Auschwitz. ■

WB

Fotografie przedstawiają uczestników rekolekcji na terenie byłego obozu Auschwitz II-Birkenau

Informacje na temat instytutu Zen Peacemakers można znaleźć na stronie www.zenpeacemakers.org





„DAĆ ŚWIADECTWO” – OCALENI Z HIROSZIMY ODWIEDZAJĄ AUSCHWITZ

Grupa 8 osób, nazywanych Hibakusha (osoby ocalone z wybuchu bomby atomowej), biorąca udział w okołoziemskiej podróży dla świata wolnego od broni nuklearnej w ramach projektu Peace Boat – Hibakusha odwiedziła Oświęcim, by ujrzeć inną odsłonę II wojny światowej.



Jeden z uczestników projektu Peace Boat – Hibakusha

Peace Boat – to międzynarodowa organizacja pozarządowa typu non-profit, mająca swoją siedzibę w Japonii. Jest ona aktywna w pracy na rzecz pokoju już od 1983 r. Peace Boat promuje pokój, organizując okołoziemskie rejsy edukacyjne.

Projekt Peace Boat – Hibakusha zaprasza ocalałych z wybuchu bomby atomowej w Hiroszynie i Nagasaki do wzięcia udziału w rejsie dookoła globu i aby dzielili się swoimi doświadczeniami związanymi z horrorem wojny. Łączą się oni również z ofiarami innych wojen i z młodzieżą z różnych krajów, by wspólnie wyrażać ich pokojowe przesłanie o rezygnacji z broni nuklearnej.

Początki Peace Boat to edukacja młodzieży na temat japońskiej odpowiedzialności po II wojnie światowej i tworzenie mostów potrzebnych do budowy trwałego pokoju w przyszłości. Łącząc swoją uwagę na pojednaniu i głoszone przez Hibakusha wezwanie o pokój, wizyta w Miejsu Pamięci Auschwitz-Birkenau była celem przyjazdu przez długi czas.

Osiem osób Hibakusha uczestniczyło w tej wizycie. Były to osoby, które podczas zrzućenia bomby na Hiroszynie i Nagasaki były nastolatkami i bezpośrednio doświadczyły jej niszczącej siły w 1945 r. – zginęło wówczas ok. 160 tys. osób. Także wśród tej grupy są osoby,

które ucierpiały na skutek radiacji po wybuchu jako dzieci osób dotkniętych eksplozją – jest to tzw. drugie pokolenie Hibakusha. W grupie tej była również młodzież japońska pracująca wspólnie z Hibakusha podczas rejsu dla pokoju. Ta ośmioosobowa grupa jest częścią ok. 250 tys. ocalałych, oficjalnie zarejestrowanych przez rząd japoński. Od 16 kwietnia, rozpoczynając podróż w Japonii, podróżując wokół globu i dzieląc się swoim świadectwem z ludźmi w wielu krajach świata. Spotykali się już z ofiarami innych wojen (m.in. z wietnamskimi ofiarami dioksyny „Agent Orange”) i poszerzali swoją wiedzę na temat II wojny światowej łącznie z kwestiami dotyczącymi japońskiego militarystu i okrucieństw popełnianych w regionie Azji i Pacyfiku. Jednak będąc w Miejsu Pamięci Auschwitz, grupa obościła doświadczenia spuścizny tak zinstytucjonalizowanej zbrodni.

Hibakusha zwiedzali były obóz Auschwitz-Birkenau w ciszy. Wielkość tej zbrodni i okrucieństwo oprawców poruszyła każdego. Po południu w Centrum Dialogu i Modlitwy Hibakusha spotkali się z Wilhelmem Brasse – 92-letnim ocalałym z Auschwitz – i grupą młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego



Wilhelm Brasse – były więzień Auschwitz

im. Stanisława Konarskiego w Oświęcimiu. Była to niezwykła okazja, by ofiary dwóch stron II wojny światowej spotkały się razem i dzieliły swoimi doświadczeniami ze sobą i młodzieżą polską i japońską. Zazwyczaj to Hibakusha dzielą się swoimi przeżyciami, jednak tego popołudnia mieli oni okazję wysłuchać świadectwa pana Brasse. Byli oni bardzo poruszeni szczegółowym świadectwem byłego więźnia obozu Auschwitz i jego zaangażowaniem, by przekazywać swoją wiedzę i doświadczenia następnym pokoleniom. Świadectwo

pana Brasse przypomniało Hibakusha, jak ważna jest ich rola, by przekazywać swoje doświadczenia następnym pokoleniom i w ten sposób działać, aby takie dramaty już nigdy nie miały miejsca.

Podczas chwili refleksji Hibakusha powiedzieli, że wizyta i dzielenie się swoimi doświadczeniami ukazały, jak słabe są istoty ludzkie, że są zdolne robić rzeczy nie do pomyślenia podczas czasu pokoju. Jeden z członków grupy zauważył, że wojsko japońskie również dopuściło się podobnych okrucieństw w krajach azjatyckich. Cała grupa stwierdziła, że zarówno Holocaust w Auschwitz, jak i Hiroszyna, i Nagasaki nie dają się racjonalnie uzasadnić i trzeba działać, aby te tragedie nigdy się już nie powtórzyły.

Pomimo tak krótkiej wizyty, doświadczenie Auschwitz i spotkanie z Wilhelmem Brasse wraz z uczniami oświęcimskiego liceum, poruszyło Hibakusha do głębi. Mam nadzieję, że ta wizyta w Miejsu Pamięci zapoczątkuje serię podobnych programów organizowanych przez Peace Boat, aby inni, przede wszystkim młodzi ludzie, mieli okazję doświadczyć to, co Hibakusha podczas czasu spędzonego w Oświęcimiu.

Więcej informacji o Peace Boat można znaleźć na stronie internetowej: www.peaceboat.org/english ■



Spotkanie z Wilhelmem Brasse – byłym więźniem Auschwitz

Yumiko Iwasaki



„UCIEKINIER”

Publikujemy recenzję autorstwa Przemysław Lubeckiego, laureata pierwszego miejsca w konkursie projektu „Różne aspekty Zagłady w filmie fabularnym i dokumentalnym” zorganizowanym przez Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście. Wzięło w nim udział 23 uczniów z Powiatowego Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych nr 4 w Oświęcimiu.

Na samym początku filmu Kazimierz Piechowski mówił, że przez całe swoje życie uciekał. I właśnie o ucieczce z obozu Auschwitz opowiada zdumiewający film Marka Tomasza Pawłowskiego. To niesamowita historia człowieka, który, według mnie, stworzył najbardziej brawurowy plan ucieczki, a podczas akcji zachował zimną krew. Nie wiem, czy ktokolwiek – będąc w takim piekielnym miejscu, któ-

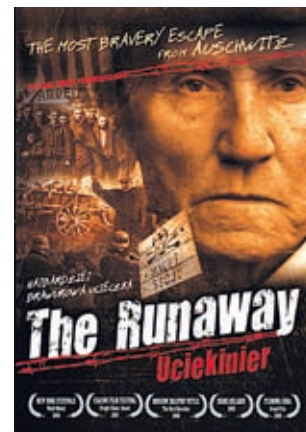
rym niewątpliwie był obóz Auschwitz – był w stanie pozbierać myśli, a co dopiero opracować taki wspaniały plan.

Jestem pełen podziwu dla pana Piechowskiego, jak również dla reżysera filmu, który pokazał tę ciekawą historię w taki sposób, że każdy z pewnością zapamięta ten film i będzie miał ochotę obejrzeć go po raz kolejny. Dokument uzupełnia odpowiednio dobrana

muzyka, a także fabularyzowane retrospekcje, które pozwalają wczuć się w poszczególne sytuacje i trzymają widza w napięciu. Oprócz historii ucieczki film pozwala nam poznać Kazimierza Piechowskiego dziś. Poznajemy jego wielką pasję – poznawanie świata. Widzimy radość z podróży po całym świecie, przez co można poczuć, jak wielkie szczęście daje wolność, którą trzeba ciągle gonić i uciekać

przed jej odebraniem. Jestem pewien, że główny bohater filmu jest godną osobą do naśladowania. Film wzbudza w widzu wszystkie emocje: od płaczu po radość. W porównaniu do pozostałych 9 filmów, które mieliśmy okazję obejrzeć, ten moim zdaniem jest najlepszy i na pewno zapadnie mi w pamięci na bardzo długi czas. ■

Przemysław Lubecki



68. ROCZNICA ŚMIERCI EDYTY STEIN

SIOSTRY TERESY BENEDYKTY OD KRZYŻA WSPÓLPATRONKI EUROPY

- 9 sierpnia 2010 r.
PROGRAM:

14.00 – wykład Ks. dr. hab. Wojciecha Zyzyka w Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu:

„Wiara jako centralne zagadnienie w życiu i twórczości Edyty Stein”.

15.00 – Otwarcie wystawy „Znaki Pamięci”.

15.15 – Promocja książek Centrum Dialogu i Modlitwy (Wydawnictwo UNUM, Kraków):

„God and Auschwitz” i „Gott und Auschwitz” – angielskie i niemieckie tłumaczenie książki „Bóg i Auschwitz” oraz „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” – Droga Krzyżowa w Auschwitz-Birkenau, odnowione wydanie.

16.00 – Modlitwa pod pomnikiem w Birkenau w intencji zamordowanych i pokoju na świecie.

17.00 – Uroczysta Msza święta w kaplicy

Sióstr Karmelitanek Bosych w Oświęcimiu pod przewodnictwem Ks. Biskupa Tadeusza Rakoczego, Ordynariusza diecezji Bielsko-Żywieckiej. ■

CENTRUM DIALOGU I MODLITWY
W OŚWIECIMIU
KRAKOWSKA PROWINCJA
KARMELITÓW BOSYCH

kontakt: biuro@cdim.pl

KULTURALNY ROZKŁAD JAZDY



- 5-16 lipca

Kwitające Wakacje – XI edycja programu
Odbędą się dwa turnusy, mające na celu dobrą zabawę i kształtowanie postawy przyjaznej środowisku oraz poznanie lokalnych wartości przyrodniczo-kulturalnych:

turnus I – 5-9 lipca

(dla dzieci w wieku 10-12 lat)

turnus II – 12-16 lipca

(dla dzieci w wieku 7-9 lat)

Zajęcia odbywać się będą w godzinach 10.00-15.00. Koszt: 80 zł (koszt poczęstunków i wycieczek)

Liczba miejsc ograniczona. Zapisy w Dziale promocji i reklamy (pok. nr 40). Przy zapisie wymagany PESEL dziecka. Ośrodek Kultury w Brzeszczach

- 7-28 lipca

„Wschód w obiektywie studentów PWSZ w Oświęcimiu” – wystawa fotograficzna
W Oświęcimskim Centrum Kultury prezentowana będzie wystawa fotograficzna przedstawiająca życie i krajobrazy naszych wschodnich sąsiadów widzianych oczami młodych podróżników, studentów filologii rosyjskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Oświęcimiu.

Autorzy fotografii: Joanna Chrzęszcz-Wronka, Jerzy Pietrzak, Wojtek Żmudka, Marta Pasternak oraz Gabriela Pasternak prezentują na swoich pracach mało znane obiekty oraz te bardziej znane, które uchwycili podczas swoich podróży przez Rosję, Ukrainę, Azerbejdżan. Wystawę przygotowali: Jadwiga Badura, Jerzy Pietrzak, Magdalena Kowalska oraz Joanna Chrzęszcz-Wronka.
Oświęcimskie Centrum Kultury

- 10 lipca

X Jubileuszowa Biesiada z Piosenką

W programie:

- POLI SIĘ – sprawnościowy tor przeszkód z nagrodami.

- Występy zespołów gminy Brzeszcze: ZASOLANIE, BRZESZCZANKI, JAWISZOWIANKI, PRZECIESZYNIANKI, SKIDZINIANIE, PAŚWISZCZANIE.

Rozśpiewani sąsiedzi: DANKOWANIE, GÓRZANIE, TĘCZA, ISKIERKOWA FAMILIA.

- Występ kapeli BRYNIOKI.

- Biesiadne śpiewanie.

- Festyn.

Ośrodek Kultury w Brzeszczach

- 31 lipca – 8 sierpnia

47. Tydzień Kultury Beskidzkiej

Na pięciu głównych estradach – w Wiśle, Szczyrku, Żywcu, Makowie Podhalańskim i Oświęcimiu – odbywać się będą koncerty w ramach 47. Tygodnia Kultury Beskidzkiej.

Koncerty w Oświęcimiu będą się odbywały tradycyjnie na estradzie obok Oświęcimskiego Centrum Kultury o godzinie 18.00. Podczas tegorocznych prezentacji na oświęcimskiej scenie zatańczą grupy z Podbeskidzia, innych rejonów naszego kraju oraz różnych zakątków świata, między innymi z Kenii, Cypru, Izraela, Chorwacji, Korei, Kanady, Turcji, Francji, Serbii, Portugalii, Kostaryki, Rumunii, Węgier i Czech.

Prezentacjom artystycznym na scenie towarzyszyć będzie w Oświęcimskim Centrum Kultury wystawa fotografii pt. „TKB w obiektywie Ryszarda Kozłowskiego” oraz warsztaty plastyczne „Zdobnictwo bibułkowe”. Ponadto stoiska handlowe na terenie przyległym do estrady.

Program koncertów na wszystkich estradach:

http://www.rok.bielsko.pl/tkb_program_szczegolowy.html

ŁUDZIE DOBREJ WOLI



Urodziła się 20 listopada 1917 r. w Straszęcinie k. Dębicy. Była trzecim, najmłodszym dzieckiem Alfreda i Anieli z d. Kurczak. Ojciec Janiny był zarządcą majątków, w związku z tym rodzina dość często zmieniała miejsce zamieszkania. Gimnazjum i szkołę handlową Janina ukończyła w Nowym Sączu. Uczęszczała również do Prywatnej Szkoły Sztuk Pięknych Alfreda Terleckiego w Krakowie.

Kilka lat przed wybuchem II wojny światowej rodzina zamieszkała w Oświęcimiu w pobliżu dworca kolejowego. W sierpniu 1939 r. Janina

JANINA CZERNEK (1917-2000, PO MĘŻU KOMUSIŃSKA)

została przyjęta na praktykę w miejscowej Walcowni Metalu.

Jesienią 1940 r. nawiązała pierwsze kontakty z więźniami KL Auschwitz. Były to komanda mierników, którzy wykonywali prace pomiarowe w rejonie miejscy jej zamieszkania. Wraz z innymi kobietami włączyła się wówczas w akcję dożywiania więźniów. Za zgodą esesmanów, w domu Heleny Stupkowej, która była jedną z organizatorek akcji niesienia pomocy więźniom, dostarczano im żywność, lekarstwa, natomiast potajemnie odbierano listy pisane do rodzin. Listy te Janina wysyłała lub zawoziła osobiście pod wskazane adresy.

W 1941 r. rodzina Czernków dostała nakaz opuszczenia domu, który zajęty został przez Niemców. Zamieszkała wówczas w pobliżu Rynku, a Janina podjęła pracę w niemieckiej firmie „Anhalt” (przedwojenna spółdzielnia „Piast”). Jesienią 1941 r. zatrudniona została w firmie „Petersen”, której

biura mieściły się w domu, w którym mieszkała przed wysiedleniem. Nadal utrzymywała kontakty z więźniami, którzy przychodzili wykonywać różne naprawy w biurach tej firmy, dostarczając im żywność, lekarstwa, komunikanty, odbierała ich nielegalną korespondencję. Podkładała również żywność więźniom pracującym przy budowie drogi prowadzącej z Oświęcimia do Dworów. Działalność swą prowadziła do zakończenia wojny.

Po wojnie od 1946 r. prowadziła sklep z artykułami papierniczymi. W 1947 r. wyszła za mąż za Władysława Komusińskiego. Urodziła troje dzieci: Zbigniewa, Jana i Annę. Z chwilą przyjścia na świat dzieci przerwała pracę zawodową i poświęciła się rodzinie. W 1967 r. przeniosła się wraz z rodziną do Krzeszowic, a w 1968 r. do Mikuszowic k. Bielska, gdzie zmarła 14 kwietnia 2000 r.

Po wojnie, w uznaniu zasług, otrzymała Krzyż Oświęcimski. ■

ŚLADY HISTORII ZE ZBIORÓW MUZEUM AUSCHWITZ

Czy ktoś zastanawiał się kiedyś, jak wielu więźniów Auschwitz korzystało z łyżki? Pytanie na pozór proste, ale w przypadku Auschwitz nie ma prostych odpowiedzi. Wyglądało to bardzo różnie.



Drewniana łyżka

Fot. agju

Niektórzy otrzymywali łyżkę wraz z miską. Czesław Arkuszyński na łamach Osi pisał: „Mniej sympatyczny sztabowy wyposażał mnie w kubek, miskę i łyżkę oraz wskazał mi moje łóżko. (...) Łyżka była stalowa i kompletnie zardzewiała. Ponad godzinę szorowałem ją w piasku za 23 blokiem”. Łyżki metalowe były o wiele bardziej powszechne, niż te drewniane wykonywane w obozie. W bardzo wielu przypadkach więzień nie posiadał łyżki wcale. Nie była zresztą ona niezbędna. Zupę można było wypić prosto z miski. Alfred Fiderkiewicz pisze w swojej książce: „Otrzymawszy po raz pierwszy tę zupę stanęliśmy we czterech nad miską i nie wiedzieliśmy, co począć. Nie mieliśmy łyżek (...) Wreszcie idąc za przykładem innych, zaczęliśmy po kolei chleptać zupę z miski, ale jakoś nam nie szło. Spoglądaliśmy po sobie. Niektórzy wypływali wszystko, inni tylko łupiny kartoflane lub chwasty. Wkrótce nauczyliśmy się zjadać całą zawartość miski, a nawet dokładnie wylizywać naczynie”. W pewnych częściach obozu posiadanie łyżki było wręcz zabronione. Łyżki w obozowych warsztatach nie były malowane ani tym bardziej podpisywane, ta jest więc szczególna. Jej trzonek został pomalowany na żółto. Na jednej stronie wykaligrafowano czarną farbą imię „Zośka”, a po drugiej stronie obozowy numer „30921”. U szczytu trzonka wywiercono otwór, który najprawdopodobniej służył do przywiązania sobie łyżki do pasa. Dzięki temu jej właściciel mógł ją mieć stale przy sobie i mieć pewność, że nikt inny jej sobie nie przywłaszczy. Być może łyżka nie była niezbędna, ale pozwalała na zachowanie resztek godności ludzkiej, po prostu na zjedzenie zupy „jak człowiek”. W wielu przypadkach ułatwiała też życie, bo zupa była czasem gorąca, a trzeba było jeść szybko.

„Nigdy nie zapomnę pierwszego posiłku w Birkenau. Byliśmy bardzo głodni. Ucieszyliśmy się, gdy ujrzałyśmy wieczorem przyniesiony dla nas kocioł z zupą. Radość nasza nie trwała jednak długo. Okazało się, że na każdą piątkę kobiet przypadał jeden nieduży pojemnik z zupą, nie wydano nam przy tym żadnych łyżek. Pierwsza kobieta w piątce miała zjeść nieco zupy i podać ją swej sąsiadce. Ponieważ była ona bardzo gorąca nie można jej było szybko spożyć. Oczekujące na nią kobiety krzyczały do jedzących: „No! Daj już! Daj ten garnek! (...) Robiono wszystko, co możliwe, aby nas upodlić, wydobyć z nas zwierzęce instynkty” – pisała w swojej relacji Sara Urbach. Pod wieloma względami drewniane łyżki nie były doskonałe. Były duże i raniły kąciki ust, a ponadto trudno było zachować je w czystości. Ale lepsza taka łyżka niż żadna. Pomimo jej wad stanowiła dla więźnia prawdziwą skarb, o czym świadczy fakt, że nieliczne drewniane łyżki, które się zachowały, znaleziono w przeróżnych skrytkach na strychach bloków mieszkalnych. Sposób ozdobienia żółtej łyżki (nie biorąc nawet pod uwagę imienia, które mogło być pseudonimem) wskazuje, że jej właścicielem była kobieta. Numerem „30921” oznaczono jedną z Żydówek przywiezioną do Auschwitz w styczniu 1943 r., transportem z getta w Grodnie. Z 3650 mężczyzn, kobiet i dzieci, skierowano po selekcji do obozu jedynie 365 mężczyzn i 229 kobiet. Pozostałych prawdopodobnie zabito w komorach gazowych. Nie zachowała się żadna dokumentacja dotycząca więźniarki o tym numerze. Nie wiemy, czy udało się jej przeżyć. Część kobiet z tego transportu przeniesiono później do obozu Ravensbrück. Łyżka została znaleziona po wojnie na terenie byłego obozu Auschwitz. ■

Agnieszka Sieradzka
Dział Zbiorów PMA-B

Z SZAFY GANOBISA

W ostatnim czasie zajmowałem się sprawą odnalezienia i zlokalizowania oraz fotografowaniem wszystkich bunkrów i schronów w naszym mieście. Chodziło mi przede wszystkim o obszar od Starego Miasta do Monowic. Początkowo sprawa wydawała się dosyć łatwa, bo nie wiedziałem, że Niemcy wybudowali w czasie okupacji na pobliskich terenach aż 150 schronów. Ja zlokalizowałem dotychczas około 45.

W pobliskich Monowicach, gdzie znajdował się podobóz Monowitz III, oprócz bunkrów napotkałem kilka ciekawych miejsc. Oprócz słupów, które podtrzymywały dachy baraków, udało mi się sfotografować jeden z niewielu stojących tam baraków. Jak się okazało, był tam w czasie okupacji barak, w którym Niemcy mieli swoje biura.

Moja uwagę przykuły oddalone od siebie budynki z czerwonej cegły. Były to rozdzielnie prądu. Po wejściu do jednej z nich w środku zwróciłem uwagę na leżący na ziemi jakiś przedmiot. Był to porcelanowy izolator elektryczny w czarnej kolorze. Wyglądał niepozornie, ale postanowiłem

go zabrać ze sobą. Po jego oczyszczeniu w domu, odnalazłem na nim napis: S.A. 10 1941 r. Napis jest odlany w porcelanie.

Postanowiłem powrócić w miejsce, gdzie znalazłem izolator, aby poszukać kolejnych. Znalazłem kilka, jednak były one pozbawione napisów. Zastanawiam się, co się stało z resztą izolatorów, których w rozdzielniach jest przecież sporo. Kolejna tajemnica nie została do końca przeze mnie rozwiązana, ale kolejny eksponat ocaliłem, a wraz z nim pamięć o tamtych czasach i ludziach z podobozu Monowitz III. ■

Miroslaw Ganobis



Isolator znaleziony na terenie dawnej rozdzielni prądu

Postawiłem sobie za cel ich odszukanie i w pewnym sensie inwentaryzację. Chodząc po terenach, gdzie się znajdują lub znajdowały, trafiłem w końcu na tereny dawnej Buni – IG Farben. Przechodząc obok budynków, które już dzisiaj są ruiną, zastanawiałem się, co w danej hali się znajdowało.

FOTOREPORTAŻ

4 lipca 2010 r. w Centrum Żydowskim odbył się koncert zespołu Mazel Tov! Cocktail Hour. Grupa wykonuje muzykę klezmerską. Tym razem z ich twórczością miała okazję zapoznać się oświęcimska publiczność, która licznie przybyła na wieczorne spotkanie. ■

Fot. Dominik Smolarek



Fot. Dominik Smolarek



Fot. Dominik Smolarek



Fot. Dominik Smolarek



Fot. Dominik Smolarek



Fot. Dominik Smolarek



Fot. Dominik Smolarek

